NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok I. Tarnobrzeg, dnia 1. października 1923 r. Nr 13.

CENA NUMERU 2000 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 12.000 Mk, półrocznie 24.000 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

OGŁOSZENIA: Drobne ogłoszenia za słowo 500 Mk, Wiersz 1-szpalt. nonp. 1000 Mk, nadesłane 3000 Mk, na pierwszej stronie 5.000 Mk. — Roczne ogłoszenia według umowy. — Ogłoszenia przyjmuje drukarnia Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w dnie powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano. — Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Rola inteligencji.

We wstępnym artykule „Piasta“ z dnia 23. września b. r., zatytułowanym „O szerszy oddech“, pisze poseł Jan Brodacki o naszej inteligencji te słowa: „We wszystkich państwach, rozwijających się normalnie, inteligencja jest pionierką nowych idei, nowego życia. Ona toruje drogę postępowi, światłu. A u nas? Nasza inteligencja, zaskorupiała w przyziemnem wegetowaniu, nietylko nie jest pionierką nowych idei, ale w ogromnej liczbie jest rozsadnikiem anarchji, wypływającej z malkontenctwa i niesłychanie powierzchownego traktowania politycznych i społecznych zjawisk“.

Pismo nasze nie rości sobie pretensji do roztrząsania roli inteligencji w całej rozciągłości tego zagadnienia.

Ma przecież obowiązek zwrócić uwagę na rolę inteligencji na terenie działalności tego pisma, a więc na terenie powiatu, tembardziej, że kwestja to jedna z najdonioślejszych.

Obraz, jaki rzuca się tu w oczy, niezbyt wesoły. Zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę dopiero co minioną przeszłość. Poseł Okoń i p. Dąbal, to inteligenci tutejszego powiatu, ród swój stąd wywodzący. Działalność ich znana. Przeszli jak złośliwa burza po powiecie, zamącili, pokazali złote gruszki — na wierzbie i odeszli.

Stworzyli w dziejach naszego powiatu okres „Republiki tarnobrzeskiej“, smutną sławę szerząc naszemu powiatowi w całej Polsce.

Zasiali w powiecie zło. Bo zło sieje ten, kto wie, że hasła — przez niego rzucane — nie są w danej chwili do urzeczywistnienia, a rzuca je tylko dla zamętu, dla ambicji osobistej.

Przez pewien czas powiat wierzył w nich bezwzględnie. Wierzyła im ludność wiejska, nie zdająca sobie sprawy, że jest oszukiwaną.

Dzisiaj ich niema, pozostały tylko tu i ówdzie posiewy zła i pozostało rozgoryczenie, że nie stało się tak, jak oni obiecywali.

Spełnili tę złą funkcję ze swej roli, o jakiej pisze poseł Brodacki.

Ale inteligencja powiatu, to nie tylko tych dwu ludzi, którzy zresztą nie działają już na terenie powiatu.

Owszem powiat tarnobrzeski ma stosunkowo liczną inte-

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego“ — pomieszczonych w piśmie „Obywatel“ 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Końcowe ich, sumaryczne zestawienia podają takie cyfry: Dobra Dzików wydać musiały (względnie zrabowano) dla wszelkich wojsk w ciągu trzech miesięcy 1809 roku:

mąki 116 korcy, 16 garncy,
zboża w ziarnie przeszło 512 korcy,
„ w snopach $1^1/_2$ kóp,
siana 113 fur (łąk budziańskich wówczas nie było),
koni 3,
owiec 29,
wołów 10,
krów 15,
buhaji 3,
jałówek i cieląt 19,
drobiu różnego 804 sztuk,
masła 164 garncy,
sera 1.716 sztuk.

Z samego folwarku wielowiejskiego — według przybliżonego obliczenia ówczesnego ekonoma Ignacego Rybczyńskiego — wynosiły straty wojenne przeszło 10.000 złp, poważna na ówczesne czasy suma. Poza tem wydano z Dóbr dla wojska polskiego za kwitami: 6 wołów, 3 cielęta, 1.428 bochenków chleba, $2^1/_2$ korcy kaszy jaglanej, przeszło 71 korcy owsa, 158 porcji siana, 898 garncy wódki i 2 beczki piwa, 80 paczek tytoniu własnej produkcji, 14 fur węgla drzewnego i 6 beczek smoły, połeć słoniny i 8 garncy miodu pitnego. Komenda polska skonfiskowała nadto 37 dworskich różnej wielkości „naczyń przewozowych“ na Wiśle. Co straciła ludność wiejska i mieszczanie, tego nikt nigdy nie spisywał — pozostawiamy to wyobraźni czytelników.

Do ogromnych strat materjalnych dołączyły się rozliczne uciążliwości i szykany. Bezustanne szarwarki, podwody doprowadzały ludność do rozpaczy. Bezwzględny rząd nakazał w październiku zapłacić podatek aż za sześć kwartałów z góry. Nawet Moskale okazali się wówczas wyrozumialsi i lepsi*), bo książe Golicyn po wysłuchaniu żalów biednej ludności obniżył nakazany dla swej armji liwerunek do $^1/_4$ części i rozłożył go

*) Kiedy w r. 1801 przemaszerowały tędy w odwrocie z Niemiec wojska rosyjskie pod komendą Świeykowskiego, gromady tutejsze otrzymały wkrótce potem z cyrkułu za dostarczone dla tejże armji podwody i siano należytości wpłacone przez rząd rosyjski (!).

ligencję. Liczniejszą, niż to ma miejsce w wielu innych powiatach. Wnioskować by przeto należało, że jej istnienie, jej działalność zaznaczy się silnem piętnem w powiecie, że powiat tego potrzebuje tembardziej.

Niestety, tak nie jest. Jeśli się rzuci okiem na działalność inteligencji w powiecie, na tą, która jest obecnie w powiecie i na tą, która była przedtem, przed wojną, to zestawienie wypadnie z poważną niekorzyścią dla pierwszej.

Powstawały wtenczas stowarzyszenia oświatowe i gospodarcze. Rosły, potężniały, rozkrzewiały się Kółka rolnicze, Czytelnie Tow. Szkoły ludowej i Oświaty ludowej, Czytelnie Kółek rolniczych, Składnice, Bazary, Kasy Reifeisena, Kasa powiatowa, Towarzystwo zaliczkowe, Pomoc przemysłowa, Towarzystwo „Sokół", Czytelnia mieszczańska, Kasyno i t. d.; wszystko początkiem swoim sięga czasów przedwojennych. Tworzyła to wszystko w pewnym rzędzie inteligencja.

Dzisiaj zanikła zda się inicjatywa inteligencji. Nowego prawie nic się nie tworzy, a jeśli tu i ówdzie wykwitnie jakiś kwiatek, to zwykle wkrótce zanika.

Brak w powiecie pracowników w Tow. Szkoły ludowej, w Małopolskim Tow. rolniczem, nie funkcjonują czytelnie czy wypożyczalnie, pustką przeważnie dzwonią budynki „Sokoła" czy Kasyna, z wykładem na wieś nie jedzie nikt.

Prawda, że trudniejsze są obecnie warunki życiowe. Ale przecież mimo tego, a może właśnie dlatego inteligencja winna poprowadzić intenzywną pracę, by zło dnia dzisiejszego wykorzeniać, a lepsze budować jutro.

Tego nie ma. Nie ma ogólnego wysiłku. Jednostki i to działacze prawie wyłącznie przedwojennni starają się nawiązać do dawnych tradycji, dążność ich jednak albo z braku poparcia zamiera lub też co gorsza, ujmowana ze stanowiska osobistych ambicji, nawet bywa utrudniana.

Że to odbija się na wyglądzie powiatu, to widoczne.

Inteligencja powinna wyjść z martwoty i zaspania. Winna podjąć te prace, jakie jej w społeczeństwie przypadły w udziale i spełnić je z poświęceniem i ochotą.

Inaczej i nadal sztuczne będą słowa posła Brodackiego, że inteligencja nasza nie spełni tej roli, jaką spełniać powinna.

Sprawozdanie

Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu

w sprawach nadzoru nad majątkami i gospodarką gminną w powiecie za II. półrocze 1922 i I. półrocze 1923 r.

W drugiem półroczu 1922 r. przeprowadził Wydział powiatowy lustracje w następujących gminach:

W Chmielowie, Domacynach, Dymitrowie małym, Jeziorku, Koćmierzowie, Rozalinie, Skopaniu, Skowierzynie, Suchorzowie, Zaleszanach i Zarzekowicach, zaś w pierwszem półroczu 1923 przeprowadzono lustracje w Brandwicy, Dęby, Jastkowicach, Kajmowie, Machowie, Ocicach, Rozwadowie, Rzeczycy długiej, Skopaniu, Stalach, Tarnowskiej woli, Zbydniowie i Żupawie.

Na podstawie przeprowadzonych lustracyi wydano odpowiednie zarządzenia, zmierzające do usunięcia dostrzeżonych usterek i nieprawidłowości w zarządzie majątkiem gminnym,

Skutkiem zaniedbywania obowiązków służbowych, oraz nieprawidłowości w zawiadywaniu majątkiem gminnym, zmuszony był Wydział powiatowy postawić wniosek na zawieszenie w urzędowaniu naczelnika gminy w Brandwicy, Skopaniu i Stalach.

Za przekroczenie obowiązków służbowych, na podstawie przeprowadzonych dochodzeń dyscyplinarnych, ukarani zostali grzywnami, względnie zasądzeni zostali na ponoszenie odnośnych kosztów dochodzeń, naczelnicy gmin: w Jastkowicach, Rzeczycy długiej, Skopaniu i Stalach.

Za oszczędną gospodarkę gminną w trudnych warunkach finansowych otrzymał pochwałę naczelnik gminy Dęba, Jakób Gurdak.

Przy przeprowadzonych lustracjach pouczano Zwierzchności gminne, aby dążyły do wydzierżawienia pewnych części pastwisk gminnych na grunta orne, lub łąki, celem uzyskania nowych, poważnych źródeł dochodów na pokrycie koniecznych wydatków gminnych, poza dodatkami do podatków bezpośrednich, tembardziej, że skoro podatki bezpośrednie nie były należycie uregulowane, co ważniejsza i regularnie płacone, nie

---

przytem na 3 możliwie dogodne raty **). Urządzone na przestrzeni między Ulanowem a Dzikowem etapy (dwory musiały je obsadzić odpowiednimi i dla rządu dogodnymi urzędnikami) dla łatwiejszego utrzymywania związku między armią austrjacką a oddziałami rosyjskimi, na tym obszarze rozlokowanymi, pilnować musiały z całą bezwzględnością wykonywania przez ludność wszelkich zarządzeń władz. W całem miasteczku rozkwaterowane były oddziały wojska, komendant obrał sobie siedzibę w zamku. Analogja między 1809-ym a $19^{14}/_{15}$ rokiem nadzwyczajna!

Następne trzy lata minęły względnie spokojnie, lubo — mówiąc według nowoczesnych pojęć — stan wojenny, względnie „wzmocnionej obrony" w kraju, specjalnie zaś w tym kącie i na całem pograniczu polskiem był nadal utrzymany. Dostawy własnemi podwodami różnych artykułów do magazynów wojskowych w Leżajsku, Rzeszowie i indziej, kilkakrotne w ciągu roku pobory rekrutów, aprowidowanie i kwaterowanie powiększonych oddziałów straży pogranicznej, rozmieszczonych w Baranowie (komenda), Machowie, Dzikowie (komenda) i w Sielcu, były tu stałą bolączką.

Bardzo dotkliwie dawał się podówczas odczuwać wszystkim kwaterunek wojskowy, bez porównania przykrzejszy od dzisiejszej rekwizycji mieszkań. Wyobraźmy sobie*) ówczesną kurną chatę chłopską, ciasną i niemal zawsze gęsto zaludnioną, w której pod piecem znoszą kurki jajka, a w kącie zimuje parę cielątek. W takiej izbie rozkwaterowywało się 4–5 żołnierzy. Gdy rodzina zasiadła do miski, niedość obfitej i pożywnej z powodu ciężkich czasów, wiecznie głodni wojacy bez pardonu zajmowali nieproszeni miejsce i po wojskowemu szybko porali się z jadłem, obojętni na zawistne spojrzenia domowników. Przed okiem kwaterujących nie dało się ukryć chleba w komorze, a słonina, zawieszona na strychu, zawsze strasznie wojsku smakowała... Niekiedy żołnierze trafiali się wyrozumialsi i znośniejsi („bogobojniejsi"), zwłaszcza jeżeli sami byli „synami gospodarskimi". W owych jednak latach skład rozlokowanych w tutejszej okolicy oddziałów wojska był wyjątkowo jak najgorszy (Czesi, Chorwaci i Węgrzy). Wspomniana wyżej straż pograniczna czyli kordonowa była świeżym tworem, wyłonionym z pułku im. X. Adama Czartoryskiego, b. generała ziem podolskich i zarazem austrjackiego marszałka polnego, występując jako Nr IV galicyjskich oddziałów kordonowych. Główna komenda tego oddziału znajdowała się w Dzikowie, kompania pod dowództwem Nowaka (Czecha) stacjonowana była w Baranowie; w niektórych wioskach mieściły się po-

**) Pozostałe po odejściu Moskali prowianty z owego liwerunku rząd austrjacki zamiast zwrócić biednym gminom, sprzedał w lutym 1810 r. na licytacji w Mokrzyszowie, a otrzymane stąd pieniądze zabrał.

*) Porównaj wójta Słomki „Pamiętniki włościanina" (Kraków 1912)

otrzymywały gminy przez szereg lat z rzędu uchwalonych dodatków gminnych, skutkiem czego musiały one uciekać się do uciążliwych repartycyj, które znów tu i ówdzie natrafiały na trudności w całkowitem ściągnięciu rozrepartowanych kwot.

Zachęcano też gminy do ulepszania swych pastwisk przez zasilanie sztucznemi nawozami, podsiew trawą, a co najważniejsza — przez podział pastwisk gminnych na kilka części i spasania traw nie na całem pastwisku naraz, ale kolejno, aby w ten sposób umożliwić lepszy porost trawy.

Dobre te rady i wskazówki nie znalazły należytego posłuchu we wszystkich gminach, czy to może z powodu niezrozumienia doniosłości tej ważnej sprawy przez Zarządy gminne, czy też po prostu z powodu trzymania się nieszczęśliwego zwyczaju, że pastwisko gminne jest po to, by inwentarz spędzał tylko dnie na świeżem powietrzu, nie odnosząc wcale tej korzyści, jakie pastwiska dać powinny, t. j. należyte wyżywienie inwentarza domowego przez lato i powiększenie wydajności mleka u krów.

Zachęcano też gminy do zorganizowania u siebie ochotniczych straży pożarnych, celem niesienia pomocy swym mieszkańcom na wypadek pożaru, do podniesienia asekuracji budynków gminnych do kwot, odpowiadających obecnej wartości, celem ochrony gminy od poważnych szkód, jakieby mogły wyniknąć z powodu niskiego ubezpieczenia — do wydzierżawienia polowań gminnych, oraz gruntów i prawa rybołóstwa w wodach gminnych — nie za gotówkę, lecz za równoważnik w zbożu, lub drzewie, celem uchronienia gminy od ciągłej dewaluacji wydzierżawionego przedmiotu.

W wielu jeszcze gminach, z powodu lichego wynagradzania, funkcje pisarzy gminnych spełniają ludzie, nie mający o tem należytego pojęcia i nieznający najważniejszych postanowień ustawy gminnej, budowniczej, polowej i drogowej, to też niejednokrotnie cierpi na tem administracja gminna, która pod względem formalnym pozostawia nieraz wiele do życzenia, i mimo usilnych starań Wydziału powiatowego, trudno wszędzie sprowadzić ją na normalne tory.

Skoro obecnie podatki gruntowe i domowo-klasowe zostały znacznie podwyższone, należy się spodziewać, że i gminy otrzymają z tytułu dodatków znaczniejsze kwoty. To też dążyć będzie Wydział powiatowy, aby nieodpowiednich pisarzy gminnych usunięto, a w ich miejsce przyjęto osoby, nadające się do spełniania funkcji pisarzy gminnych, którym za swą pracę trzeba będzie także przyznać odpowiednie wynagrodzenie.

Wreszcie sprawdzono i zatwierdzono budżety gminne na rok 1923, ustalając stopę procentową dodatków gminnych i szkolnych, którą następnie podano Inspektoratowi skarbowemu do przypisania i ściągnięcia. Budżety te, sprawdzone w pierwszym kwartale b. r., musiano ponownie przerabiać i na nowo ustalać stopy procentowe dodatków gminnych i szkolnych, ze względu na znaczne podwyższenie podatku gruntowego i domowo-klasowego.

Wogóle dążył Wydział powiatowy do tego, aby gospodarka gminna dawała jak najlepsze wyniki i podnosiła dobrobyt samej gminy i jej mieszkańców.

Piotr Krasoń.

Komunikaty

Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami.

Zgodnie z komunikatem, zamieszczonym w ostatnim N-rze „Głosu“ — przejął w dniu 1. października b. r. nowo utworzony w Tarnobrzegu Państwowy Urząd pośrednictwa pracy agendy od powiatowego Biura pośrednictwa pracy.

Biuro Urzędu mieści się w nowym budynku Rady powiatowej przy ul. Kościuszki w Tarnobrzegu.

Urząd ten przy współudziale delegata Misji francuskiej będzie kontraktował robotników rolnych, chcących wyjechać do Francji w dniach 15 i 16 października b. r.

Do tego celu potrzebne są dokumenty: metryka, świadectwo moralności, wystawione na wyjazd do Francji, legitymacja osobista, opatrzona fotografją, przepieczętowaną w Gminie, a nadto dla mężczyzn dokument wojskowy. Urodzeni w latach 1895—1905, o ile są zdolni do służby frontowej w kategorji

---

mniejsze „cugi“. Dominia łącznie z chłopami miały dostarczyć potrzebnych kwater, a nadto „po taniej cenie“ dostawiać wszelkie potrzebne artykuły żywności. Kiedy panu kapralowi z „cugu“ machowskiego nie spodobała się kwatera w chałupie tamecznego wójta, odniósł się z zażaleniem do cyrkułu rzeszowskiego, który natychmiast sążnistem pismem z dnia 12. V. 1810 r. nakazał dworowi, by lepiej respektował c. k. armię i o odpowiednią dla kaprala kwaterę się postarał. A już o kwaterę dla samego pana porucznika Nowaka to przez cały miesiąc trwała ostra wymiana pism między stronami.

Na dobitkę złego z wiosną 1813 r. rozlokował się w Dzikowie szpital polowy. Tutejszy klasztor musiał dostarczyć część pomieszczenia dla niego, przyczem ogromnie ucierpiał z powodu niszczenia i kradzieży na każdym kroku. Szpital ów przetrwał tu do r. 1814. Komendantem jego był major v. Myrbach, który na wszelkie użalania i skargi „krzywdzonych cywilów“ odpowiadał szpicrutą i wyzwiskami,

Co ucierpiała ze strony żołnierstwa ludność wiejska przy wybieraniu podwód, może dać blade pojęcie skarga (24. IV. 1813) ze strony dominium w Dąbrowicy na pewnego kaprala. Mieszczanom tarnobrzeskim surowo zlecono 21. II. 1814 r. dostarczyć 14 kompletów bielizny, celem wyekwipowania formującego się w Rzeszowie pułku ułanów Nr 14. Zabierano więc prowianty, zabierano odzież, a co gorsze zabierano ludzi. W ciągu 1813—1814 r. z samego tylko dominium Dzikowskiego musiano dostarczyć 140 rekrutów do różnych rodzajów broni; na nic się zdała „akuratna y pokorna prośba“ justycjarjusza Wasilkowskiego o zmniejszenie tej cyfry. Prócz rekrutacji komenda kordonowa i etapowa („Kordons- und Stations-Kommando“) w Dzikowie (komendantem był porucznik v. Spollarich) rozsyłała grupki żołnierzy konnych do różnych wsi, którzy łapali napotkanych mężczyzn i według swego uznania uprowadzali do wojska (w Dęby w listopadzie 1814 r.). Zaś w Trześniu na sierpień i wrzesień 1814 r. rozgościł się pułk Nr 48, barona v. Simbschen, podobnego z charakteru do wspomnianego majora v. Myrbach.

Już z wymienionych powodów rozpaczliwe położenie wszelkich stanów ludności powiększyły straszne klęski elementarne. Rok 1813 sławny jest w całym kraju z powodu największych wylewów i powodzi, jakie kiedykolwiek ziemię polską nawiedziły. Kąt między Wisłą i Sanem to było niemal jedno wielkie jezioro. Z pól nic uratować się nie dało. To też w następnym roku zapanował straszny głód i piszcząca nędza. Spotkać przy drodze leżącego trupa nie należało do rzadkości, bo zamożni nawet przedtem wieśniacy wtedy nieraz padali z głodu. Nie wzruszało to jednak austrjackiego rządu. Cyrkuł rozpisał podatki, jak za najlepszych czasów. Same dominium Dzików miało do zapłacenia ogromną, jak na ówczesne czasy i stosunki, kwotę

„A“ muszą wykazać się zezwoleniem P. K. U. Ponadto nie pełnoletni i kobiety zezwolenie rodziny, opiekuna, względnie męża.

Kto może jeszcze wyjechać do Ameryki?

Warszawa, 29. września. (Szcz.). W dniu 22. września konsulat amerykański zawiadomił Urząd emigracyjny, oraz linie okrętowe, że z dniem 24. września zaprzestał wydawać wiz na wyjazd do Ameryki.

Rozporządzenie to nie dotyczy reemigrantów, którzy przybyli z Ameryki do Polski i wyjeżdżają do Ameryki przed upływem 6-ciu miesięcy od chwili ich wyjazdu z Ameryki, nie dotyczy również dzieci do lat 18, jadących do swych rodziców, oraz żon, po które przyjechali małżonkowie, obywatele amerykańscy. Powyższe kategorje emigrantów mogą otrzymywać wizy amerykańskie nadal bez żadnych przeszkód. Również mogą otrzymać wizy amerykańskie osoby, udające się do Ameryki w charakterze turystów, lub w celach hadlowych. Osoby, należące do tej kategorji, a pragnące uzyskać wizy amerykańskie, winny zgłosić się osobiście w konsulacie amerykańskim wraz z dokumentami, usprawiedliwiającemi ich prośbę.

Emigrantów, posiadających nawet karty wstępu, tak zw. „numerki“ do konsulatu, a należących po wyżej wymienionych kategorji należy ostrzedz, ażeby do Warszawy nie przyjeżdżali, gdyż wizy amerykańskiej nie otrzymają i narażą się tylko na niepotrzebne koszta i trudy.

Jak słychać konsulat amerykański zajęty jest obecnie sprawdzaniem dokładnem ilości wydanych wiz dla osób, urodzonych w Polsce, zarówno przez konsulat amerykański w Warszawie, jak i przez konsulaty amerykańskie w innych krajach. Możliwem jest, że po dokładnem sprawdzeniu ilości wydanych wiz konsulat udzieli dodatkowo pewnej ilości wiz, przyczem uwzględni przedewszystkiem reemigrantów.

Ile osób i skąd może wyjechać w październiku na roboty do Francji.

Stwierdza się, że w miesiącu październiku może wyjechać do Francji 3.000 robotników rolnych, oraz 1.000 górników i tyluż robotników niewykwalifikowanych do kopalń.

Górnicy wykwalifikowani mogą się zgłaszać do wyjazdu w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy o każdej porze. Każda ilość górników, chociażby przekraczała znacznie przewidywaną ilość zgłoszeń, zostanie przez misję francuską przyjęta i wysłana do kopalń francuskich.

Co do robotników rolnych, to państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Małopolsce będą mogły przyjąć następujące ich ilości. W Krakowie i Tarnowie w dniach 1 i 2 października 200 robotników, w Nowym Sączu w dniach 8, 9 i 10 października 150 robotników, we Lwowie 11, 12 i 13 października 300 robotników, w Stanisławowie w dniach 15, 16 i 17 października również 300 robotników, w Tarnobrzegu dnia 15 i 16 października 150 robotników, w Złoczowie 18, 19 i 20 października 200 robotników i w Tarnopolu w dniach 20 i 22 października również 200 robotników.

Z POWIATOWEGO BIURA POŚREDNICTWA PRACY.

Do Wielce Czcigodnego i Dostojnego Pana Ministra Oświaty Dra Stanisława Głąbińskiego w Warszawie.

Mam zaszczyt zwrócić się do Wielce Czcigodnego Pana Ministra w doniosłej i ważnej sprawie, bo w sprawie istnienia i rozwoju jedynej oświatowej placówki w tarnobrzeskim powiecie, t. j. Gimnazjum, którego byt i rozwój jest obecnie z wielu względów zagrożony tak, że z prawdziwem utęsknieniem oczekujemy cennej pomocy, tembardziej, że uważamy Wielce Czcigodnego Pana Ministra za założyciela tegoż Gimnazjum jeszcze w dobie przedwojennej.

7067 złr. 5 ct. tytułem podatku za r. 1813 i 1814. Za ludnością swojej parafji ujął się do władz X. Kaszyński, proboszcz trześniowski i wystawił (2. VIII. 1814 r.) swym owieczkom straszne świadectwo do cyrkułu, iż z powodu nędzy, wywołanej klęskami elementarnemi „wszyscy mieszkańcy tey Wsi, Trześń są Żebrakami“ i nie są w stanie zapłacić podatków. Zaś tamtejszy wikary, X. Erazm Fochman, piechotą puścił się za Wisłę aż za Opatów i żebrał o wsparcie w naturze dla parafjan Trześniowskich, głód cierpiących; kilka fur produktów w ten sposób dla Trześnia nadeszło. O zboże na siew postarały się poniekąd same gminy. Za poręczeniem dziedzica Dzikowa, hr. Jana Felixa Tarnowskiego, kameralna prefektura w Nisku udzieliła gromadom w Trześniu, w Wielowsi i Sielcu na kredyt pewną ilość zboża i dzięki temu udało się nieco żyta i jęczmienia wrzucić w ziemie na jesieni, a przy reszcie przeżyć ciężką zimę i przednowek.

Podobne warunki i stosunki we Francji wywołały w roku 1789 straszną rewolucję. Ludność polska cierpliwie wszystko zniosła i wytrwała. Trafiały się przecież szemrania i narzekania, budziły się refleksje. Ale wtedy występowały czynniki rządowe i „w przykładny sposób“ malkontentów uciszały. Poucza nas o tem „obiegnik“, czyli cyrkularz z daty Baranów 19. X. 1813 r. C. k. Sąd doraźny, zebrany w Baranowie, zawiadamia dominia i gminy, że 20. X. zostanie wykonana egzekucja na 2 złoczyńcach; wzywa więc władze lokalne, by wysłały ludzi, źle się prowadzących, celem przypatrzenia się rzeczonej egzekucji dla odstraszającego przykładu. Tak brzmi wspomniany „obiegnik“. W rzeczywistości zaś byli to dwaj okoliczni chłopi, którzy odgrażali się, że pójdą ze skargą na wojsko do samego cesarza i z tego powodu uznani i skazani zostali, jako przestępcy polityczni i sympatycy wojsk polskich*).

Jeszcze na wiosnę 1815 r. zatrzymały się w tutejszej okolicy sprzymierzone z austrjackimi nowe wojska rosyjskie — i mimo przedstawień ze strony komisarza cyrkularnego do komendantów odnośnych kolumn i obietnicy naczelnej komendy, iż w wojsku będzie utrzymywany jak najsilniejszy rygor — niemało szkód i rabunków poczyniły. Ale był to już na długie lata ostatni ich występ w tych stronach, gdyż przez cały wiek nie pokazała się tu więcej noga moskiewskiego sołdata.

Na tem kończymy pod względem politycznym pierwszy okres porozbiorowej historji tego zakątka kraju, a przejdziemy do jego dziejów wewnętrznych.

*) W sto lat później, w czasie ostatniej wojny, w październiku 1914 r. „bohaterska“ armia austrjacka pochwyciła w okolicy Baranowa dwóch chłopów, rzekomo sympatyków rosyjskich (jeden z nich, pochodzący ponoś z Padwi, miał się wyrazić, że ostateczne szanse zwycięstwa są po stronie potężnej Rosji), a sąd polowy w Dzikowie skazał ich na rozstrzelanie pod murem klasztoru OO. Dominikanów.

ODEZWA!

Życie, to nieustanna walka. Kto ją chce wygrać, ten musi policzyć swoje siły.

W walce całego społeczeństwa o poprawę naszego bytu gospodarczego chcemy stanąć i my, a zamiarem naszym jest wciągnąć do pracy naszej całe dobrze i narodowo myślące społeczeństwo powiatu tarnobrzeskiego.

Policzmy więc nasze siły gospodarcze, a oddamy przysługę całemu społeczeństwu i sobie.

Środkiem znakomitym do dokonania przeglądu naszych sił będzie

WYSTAWA

naszego dorobku gospodarczego, która przedstawi rozwój naszego rolnictwa, bo to jest przeważająca gałąź naszego życia gospodarczego, a zarazem wszystkich innych gałęzi produkcji, z rolnictwem związanych.

Wystawa nasza zatem obejmie rolnictwo, chów bydła, koni, świń, owiec, kur, królików, ogrodnictwo, pszczelarstwo, warzywnictwo, leśnictwo, przemysł leśny, koszykarski, młynarski, browarniany, gorzelniany.

Z wystawą tą połączony będzie

Targ Rolniczo-Hodowlano-Przemysłowy.

Przedsięwzięliśmy kroki, celem zapewnienia obesłania naszej Wystawy przez wytwórców wszelkiego rodzaju z poza powiatu, celem umożliwienia naszemu rolnictwu i przemysłowi zapoznania się bezpośredniego ze źródłami zakupu oraz sprzedaży.

Liczymy, że Wystawa ta będzie nie tylko przeglądem naszych sił, ale da możność każdemu zaopatrzenia się w wszelkiego rodzaju najpotrzebniejszy towar.

Zwracamy się więc do całego społeczeństwa z gorącem wezwaniem do wzięcia udziału w Wystawie.

Niech każdy spieszy obesłać Wystawę swojemi produktami rolniczemi, ogrodniczemi, przemysłu domowego, jak n. p.: bednarstwo, rymarstwo, ciesielstwo, przemysłu wielkiego.

Niech każdy spieszy po tem oglądnąć Wystawę.

Podając projekt nasz do powszechnej wiadomości, spodziewamy się, że pracą naszą przysporzymy znaczne korzyści ogółowi i każdemu z osobna, czy to ze sfery producentów, czy też konsumentów i w tej myśli zapraszamy wszystkich najgorecej do współudziału i liczymy, że nikogo nie braknie.

Wystawa ta odbędzie się w Tarnobrzegu w gmachu „Sokoła“ i „Kasyna“ w dniach **28, 29, 30 i 31 października 1923 r.**

Zgłoszenia na wzięcie udziału przyjmować będzie Komitet Wystawy urzędujący w gmachu Rady powiatowej w Tarnobrzegu (biuro Inspektora rolniczego) do dnia **15. października 1923 r.** Tam też zasięgać można informacji ustnych u sekretarza Wystawy Inż. Kulika.

Tarnobrzeg, dnia 28. sierpnia 1923 r.

Za Komitet Wystawy:

Seweryn Dolański,
Przewodniczący.

Inż. Walerjan Kulik,
Pow. Inspektor rol.

Dr Tadeusz Spiss,
Zast. przewod.

Hr. Zdzisław Tarnowski, Zbigniew Horodyński, Inż. Jan Bochniak, Aleksander Brodkiewicz, Józef Chalcarz, Władysław Czeppe, Konstanty Drzewicki, Klemens Drzewicki, Roman Griesswald, Franciszek Gałuszka, Gurdak, Jan Kaczak, Mieczysław Miarkowski, Kowalski, Wojciech Lang, Ostrychański, Lachowski, Franciszek Nowak, Jan Panuszewski, Inż. Józef Zieliński, Wojciech Włodecki, Wojciech Wiącek, Ludwik Noszczyk, Adam Grzywacz, Jan Słomka, Helena Weissowa, Ks. Warecki, Stefan Wiktor, Andrzej Sokalski, Adolf Stauffer, Ks. Sierzęga, SS. N. M. P. z Mokrzyszowa, SS. z ochronki z Tarnobrzega.

ODEZWA!

Życie, to nieustanna walka. Kto ją chce wygrać, ten musi policzyć swoje siły.

W walce całego społeczeństwa o poprawę naszego bytu gospodarczego chcemy stanąć i my, a zamiarem naszym jest wciągnąć do pracy naszej całe dobrze i narodowo myślące społeczeństwo powiatu tarnobrzeskiego.

Policzmy więc nasze siły gospodarcze, a oddamy przysługę całemu społeczeństwu i sobie.

Środkiem zaś kontrolnym do dokonania przeglądu naszych sił będzie

WYSTAWA

naszego dorobku gospodarczego, która przedstawi rozwój naszego rolnictwa, bo to jest przeważająca gałąź naszego życia gospodarczego, a zarazem wszystkich innych gałęzi produkcji, z rolnictwem związanych.

Wystawa nasza zatem obejmie rolnictwo, chów bydła, koni, świń, owiec, kur, królików, ogrodnictwo, pszczelarstwo, warzywnictwo, leśnictwo, przemysł leśny, koszykarski, młynarski, browarniany, gorzelniany.

Z wystawą tą połączony będzie

Targ Rolniczo-Hodowlano-Przemysłowy.

Przedsięwzięliśmy kroki, celem zapewnienia obesłania naszej Wystawy przez wytwórców wszelkiego rodzaju z poza powiatu, celem umożliwienia naszemu rolnictwu i przemysłowi zapoznania się bezpośredniego ze źródłami zakupu oraz sprzedaży.

Liczymy, że Wystawa ta będzie nie tylko przeglądem naszych sił, ale da możność każdemu zaopatrzenia się w wszelkiego rodzaju najpotrzebniejszy towar.

Zwracamy się więc do całego społeczeństwa z gorącem wezwaniem do wzięcia udziału w Wystawie.

Niech każdy spieszy obesłać Wystawę swojemi produktami rolniczemi, ogrodniczemi, przemysłu domowego, jak n. p.: bednarstwo, rymarstwo, ciesielstwo, przemysłu wielkiego.

Niech każdy spieszy po tem oglądać Wystawę.

Podając projekt nasz do powszechnej wiadomości, spodziewamy się, że pracą naszą przysporzymy znaczne korzyści ogółowi i każdemu z osobna, czy to ze sfery producentów, czy też konsumentów i w tej myśli zapraszamy wszystkich najgoręcej do współudziału i liczymy, że nikogo nie braknie.

Wystawa ta odbędzie się w Tarnobrzegu w gmachu „Sokoła" i „Kasyna" w dniach **28, 29, 30 i 31 października 1923 r.**

Zgłoszenia na wzięcie udziału przyjmować będzie Komitet Wystawy urzędujący w gmachu Rady powiatowej w Tarnobrzegu (biuro Inspektora rolniczego) do dnia **15. października 1923 r.** Tam też zasięgać można informacji ustnych u sekretarza Wystawy Inż. Kulika.

Tarnobrzeg, dnia 28. sierpnia 1923 r.

Za Komitet Wystawy:

Sewerjn Dolański.
Przewodniczący.

Inż. Walerjan Kulik, Pow. Inspektor rol.

Dr Tadeusz Spiss, Zast. przewod.

Hr. Zdzisław Tarnowski, Zbigniew Horodyński, Inż. Jan Bochniak, Aleksander Brodkiewicz, Józef Chałcarz, Władysław Czepe, Konstanty Drzewicki, Klemens Drzewicki, Roman Griesswald, Franciszek Gałuszka, Gurdak, Jan Kaczak, Mieczysław Markowski Kowalski, Wojciech Lang, Ostrychański, Lachowski, Franciszek Nowak, Jan Pauszewski, Inż. Józef Zieliński, Wojciech Włodecki, Wojciech Wiącek, Ludwik Noszczyk, Adam Grzywacz, Jan Słomka, Helena Weissowa, Ks. Warecki, Stefan Wiktor, Andrzej Sokalski, Adolf Stauffer, Ks. Sierżęga, SS. N. M. P. z Mokrzyszowa, SS. z ochronki z Tarnobrzega.

Pokrótce postaram się przedstawić Wielce Czcigodnemu Panu Ministrowi dzieje tej tak ważnej dla nas placówki oświatowej, jej niedomagania i braki, tudzież wytrwałą i trudną pracę grona nauczycielskiego, a szczególnie dyrektora tegoż Gimnazjum p. Radomskiego, który od lat kilku nie szczędzi ani sił, ani zdrowia i z wielkiem zaparciem się siebie, mimo nadzwyczaj trudnych warunków, w jakich Gimnazjum w Tarnobrzegu istnieje, doprowadził do tego, że zakład ten rozwinął się pod względem naukowym niebywale i że może ku powszechnemu zadowoleniu i pożytkowi odpowiadać swoim zadaniom.

Należy jednak przedstawić dla całokształtu sprawę i ze strony materjalnej, bo to jest największą naszą i tego zakładu bolączką, dlatego postaram się pokrótce i o tem napisać, uzupełniając opis ten krótką historją tegoż zakładu od założenia do dni dzisiejszych, z podaniem osób i myśli przewodniej, jaka nami kierowała i kieruje.

Za czasów zaborczych rząd austrjacki wszelkiemi siłami starał się, ażeby Polacy byli zawsze ciemni, głupi, pijacy i nędzarze. W wolnej Ojczyźnie przekonani, że szkoły i oświata wyzwoli nas z tych zbrodni i upodlenia, że czem więcej obywatel pojedynczy i cały naród będzie miał uświadomienia intelegencji i kultury, tem bliżej będzie wolności i Boga — ztara-liśmy się wszyscy w powiecie tarnobrzeskim przez kilkanaście lat o założenie Szkoły Realnej w Tarnobrzegu i dzięki Wielce Czcigodnemu Panu Ministrowi, gdy był Prezesem Koła Polskiego we Wiedniu i wstawił do budżetu Państwowego na pierwszy rok pierwszą większą kwotę, Szkoła Realna została utworzona i dzisiaj się rozwija z każdym rokiem pomyślniej, bo już od ośmiu lat szkoła jest pełna a do zapisu zgłosiło się w b. r. około 800, z czego z braku miejsca przyjęto jedynie 297 na publicznych i 36 hospitantek.

Rodzice chłopców — z powodu braku miejsc — nieprzyjętych są rozgoryczeni i z żalem narzekają bardzo, bo rzeczywiście jest to sprawa najprzykrzejsza dla stron obydwóch.

„Dyrekcja gimnazjum nie jest wstanie temu zapobiedz", bo nie ma odpowiedniego budynku szkolnego. Zakład mieści się w czterech budynkach z daleka od siebie oddalonych, a to w budynku Rady powiatowej, Rady gminnej, Leiba Ekszteina i Apolonji Ciosińskiej bez sali gimnastycznej i bez boiska, klasy są maleńkie, także i podwórza.

Z powodu rozrzuconych po całem mieście budynków jest wielka trudność p. Dyrektorowi, ks. katechecie i p. profesorom dopilnować uczniów i zapewnić im opiekę moralną; pod względem gospodarczym jest bardzo wielka strata, bo potrzeba do czterech budynków cztery studnie, cztery drewutnie i wiele innych sprzętów lub przyrządów, a co także ważne czterech stróżów szkolnych, kilkanaście pieców do ogrzewania i t. p. Wydatki niepotrzebne, bo równają się prawie wydatkom czterech gimnazjów, dodajmy do tego trudności w urządzeniu: bibljotek, gabinetów, warsztatów i t. p., których niema gdzie pomieścić.

Z dyrektorem Zakładu p. Radomskim współpracuje dwunastu profesorów, dokłada on wszelkich zabiegów i środków, ażeby nauka była jak najlepsza, a grono nauczycielskie jak najsolidniejsze i rzeczywiście z pod jego opieki i kierownictwa wychodzą najzdolniejsi profesorowie i najlepsi patrjoci, jak: p. Feliks Piotr, profesor na urlopie, jest obecnie kierownikiem gimnazjum w Orłowej na Śląsku w Czechosłowacji, p. Jan Słomka, profesor na urlopie, jest obecnie dyrektorem gimnazjum prywatnego w Opatowie, prof. L. Wicher, prof. L. Barański, prof. Jul. Kydryński.

Wszyscy odczuwamy, że najważniejszą sprawą to jest budowa budynku na pomieszczenie całego gimnazjum. Jeżeli Rząd niema obecnie odpowiednich funduszów, to prosimy o udzielenie pożyczki na budowę gimnazjum, a mieszkańcy powiatu zwrócą pożyczkę w przeciągu kilku lat, bo utworzyli „Fundusz dobrowolnych datków" na gimnazjum w Tarnobrzegu, z funduszu tego, przy należytych zabiegach, mogliby spłacić pożyczkę w czasie zobowiązanym.

Wierzę, że Polska będzie najpotężniejszem i szczęśliwem państwem, gdy każdy młody Polak będzie wychowany przez szkoły średnie, należycie postawione, albo przynajmniej posiędzie zbliżone do tych szkół wykształcenie, dlatego — imieniem tej wielkiej przyszłości Ojczyzny, której Wielce Czcigodny Pan Minister jest inicjatorem i słońcem wschodzącej kultury narodowej, proszę najgoręcej Wielce Czcigodnego Pana Ministra o łaskawą pomoc i opiekę dla tego założonego przez Niego w czasie zaboru austrjackiego — Gimnazjum w Tarnobrzegu i o udzielenie kredytu na budowę odpowiedniego budynku szkolnego.

Pozostaję z głębokiem szacunkiem zawsze wdzięczny

Wojciech Wiącek,

Machów, poczta Tarnobrzeg, dnia 30. września 1923 r.

Korespondencje.

Wrzawy. Dnia 15. września b. r. urządziło grono nauczycielskie wycieczkę z dziećmi szkolnemi do lasu w Pniowie. Wczesnym rankiem zgromadziła się dziatwa przed szkołą, czekając niecierpliwie na hasło wymarszu. O godzinie 8 ruszyła dziatwa w drogę a o godzinie 10 była już w lesie. Co to za radość dla dzieci znaleźć się w lesie! Biegało to maleństwo wśród drzew, zbierając grzyby, ożyny i kwiatki. Oby wycieczka ta znalazła naśladowców i po innych szkołach! Czemże jest bowiem suchy wykład nauczyciela w szkole o przyrodzie wobec tego, co dziatwa widzi własnemi oczyma? Las sam przemawia do dzieci! Tu sosna, tam świerk, tu rozłożysty dąb, tam znowu „poczciwa brzezina ze strumieniem warkoczy, niema z żalu jako wieśniaczka kiedy płacze syna, jarzębina ze świeżym pasterskim rumieńcem, głóg w objęciu kalin" i t. d.

To też oczęta dziatwy patrzyły rozradowane na tę mozaikę drzew, na te cuda naszych kochanych lasów. Wśród zabawy niezapomniano i o nauce. Grono nauczycielskie objaśniało dziatwie to, na co patrzyła. Dano hasło do powrotu. Na pożegnanie lasu odśpiewała dziatwa rotę „Nie rzucim ziemi". Zdawało się wtedy, że bór cały zawtórował tej pieśni, że zadrgał cały radośnie, bo z młodych serc płynęły słowa przysięgi na wierność ukochanej ziemi. Odeszliśmy a drzewa i krzewy powtarzały dalej „Nie rzucim ziemi".

W powrocie do domu zwiedziła dziatwa kościół parafjalny w Pniowie.

Rozwadów. Jeżeli chcesz człeku nabawić się klasycznego kataru, to jedź do Rozwadowa i włóż nos w ulicę Kościuszki lub Sobieskiego. Ręczę ci, że wrócisz ze spuchniętym nosem. Te ulice bowiem, ochrzczone nazwiskami, naszych sławnych bohaterów, pełne są kałuży, tolerowanej przez władze magistrackie. Dla celów zdaje się doświadczalnych w hodowaniu wszelkiego rodzaju bakcyli. Byłby czas najwyższy pomyśleć nad uporządkowaniem tych ulic.

Radomyśl nad Sanem. Zniszczony pomnik Mickiewicza w Radomyślu doczekał się wreszcie odbudowy, dzięki zabiegom patrjotycznych jednostek. Na postumencie osadzono popiersie naszego wieszcza. Zwrócony twarzą ku miastu wzywa wieszcz mieszkańców Radomyśla „pomoc dajcie mi rodacy", boście niby coś zaczęli, a jeszcze nie wykończyli.

Pniów nad Sanem. Plaga tak zwanych wyciągaczy dolarów, lub franków z listów daje się nieraz we znaki biednym ludziskom, którzy z tęsknotą oczekują na list od syna, męża, ojca lub brata. Poszła biedna kobiecina do składnicy pocztowej w Antoniowie po list z frankami i cóż zyskała? Tylko sam recepis, bo list z frankami gdzieś przepadł. Policja wdrożyła śledztwo. Podejrzanych aresztowano. Śledztwo w toku. Jest to nauczka dla pocziarzy, aby nie wtykali nosa w cudze listy, bo potem będą musieli obwąchiwać ściany kryminału.

Kronika powiatowa.

Przedstawienie amatorskie na dochód T. S. L. odbyło się dnia 22. września b. r. w sali „Sokoła“ w Tarnobrzegu, odegrano „Aszantkę“ Wł. Perzyńskiego. Sztuka nader trudna, raczej nadająca się do teatrów zawodowych, a nie amatorskich. Mimo to amatorowie wywiązali się ze swego zadania znakomicie i słusznie zbierali oklaski za swoją grę.

Dochód z przedstawienia na czysto wynosił Mp. 1,429.000. Obrócony będzie na zakupno książek do biblioteki T. S. L.

Opieka społeczna. Czynniki prawodawcze zaczynają u nas coraz bardziej wypełniać luki w ustawodawstwie naszem. Niedawno ogłoszoną została ustawa o opiece społecznej, która wejdzie w życie dopiero dnia 21. marca 1924. Reguluje ona opiekę nad niemowlętami, dziećmi, młodzieżą zwłaszcza nad sierotami, półsierotami, dziećmi zaniedbanymi, opuszczonymi, przestępnymi, zagrożonymi przez wpływy złego otoczenia, ochronę macierzyństwa, opiekę nad starcami, inwalidami, kalekami i wogóle niezdolnymi do pracy, opiekę nad ofiarami wojny, więźniami po odbyciu kary, walkę z żebractwem, włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem, wreszcie pomoc instytucjom opiekuńczym prywatnym i spółdziałanie z niemi.

Obowiązek sprawowania opieki społecznej ciąży zasadniczo na związkach samorządowych — wyjątkowo na państwie. Na gminach wiejskich i miastach nie wydzielonych z powiatowego związku komunalnego — jak nasze miasteczka — ciąży zasadniczo obowiązek opieki społecznej pozazakładowej, na powiatach zaś i miastach, wydzielonych przy poparciu ze strony wojewódzkich związków komunalnych, obowiązek opieki zakładowej.

Prawo do Opieki społecznej nabywają obywatele Rzeczypospolitej przez conajmniej roczny pobyt w gminie, który stwarza obowiązek trwałej opieki ze strony gminy. Jednakże w razie potrzeby każdy obywatel może się domagać dobrodziejstw, opieki społecznej od gminy, w której chwilowo lub czasowo przebywa, przyczem koszta opieki ponosi w zasadzie gmina macierzysta, ewentualnie Państwo, jeżeli obywatelowi nie przysługuje w żadnej gminie prawo do opieki trwałej.

Środki na cele opieki społecznej czerpią związki samorządowe z własnych zródeł dochodowych i tylko w wyjątkowych wypadkach mogą być na te cele subwencjonowane przez Państwo. Związki samorządowe mogą się łączyć we wspólne jednostki administracyjno-opiekuńcze, celem ulżenia swym obowiązkom w zakresie opieki społecznej.

Zwierzchnią władzą w sprawach opieki społecznej jest Minister Pracy i Opieki Społecznej, przy którym istnieje, jako organ doradczy i opiniodawczy, Rada Opieki Społecznej, złożona z reprezentacji ciał samorządowych i instytucji społecznych opieki społecznej i zainteresowanych Ministerstw, t. j. Pracy i Opieki Społecznej, Zdrowia Publicznego i Spraw Wewnęrrznych.

Dom inwalidów w Tarnobrzegu. Wskutek korespondencji w poprzednim numerze „Głosu“ otrzymaliśmy z kompetentnej strony następujące pismo:

Inwalida z Chmielowa zapytuje w poprzednim numerze, co się dzieje z budową domu inwalidzkiego w Tarnobrzegu. Zanim da się odpowiedź na to pytanie, należy przedstawić wydarzenia, które są punktem wyjścia tej sprawy.

Ze sprawą domu inwalidzkiego łączy się ściśle sprawa budowy domu dla starców w Tarnobrzegu. Zapoczątkowała tę ostatnią rada przyboczna komisarza rządowego H. Starego, postanawiająca budowę tegoż domu i przyrzeczenie hr. Tarnowskiego oddania gminie katolickiej Tarnobrzeskiej na ten cel gruntu koło szpitala. Rada przyboczna, mając to przyrzeczenie hr. Tarnowskiego i opierając się na jego postanowieniu, że odda grunt w posiadanie, skoro wybrany Komitet podjętą myśl urzeczywistni, wyłoniła z siebie Komitet, który krzątał się pilnie nad zbieraniem funduszów i nawet wygotował już plany domu.

W czasie dyskusji na posiedzeniach Komitetu wyłoniła się myśl, że budowa domu starców dałaby się prędzej i łatwiej urzeczywistnić, gdyby zamiast rozdzielać indywidualnie między inwalidów grunt na ten cel przeznaczony, hr. Tarnowski obrócił go na dom inwalidów i gdyby dom ten był połączony z domem starców. Byłoby to bardzo korzystne i dla starców i dla inwalidów, bo połączonymi majątkami i usiłowaniami te szlachetne cele prędzej dadzą się doprowadzić do skutku. Myśl ta doszła do wiadomości Związku inwalidów i ten stanął na tem samem stanowisku, co Komitet domu starców, a pragnąc tę myśl wprowadzić w czyn, przedstawił ją hr. Tarnowskiemu i postawił wniosek, aby przeznaczony jeszcze do rozdziału między inwalidów grunt o przestrzeni 35 morgów był obrócony na udotowanie domu inwalidów. Hr. Tarnowski tę propozycję przyjął i polecił swemu Komitetowi inwalidzkiemu, aby w porozumieniu ze Związkiem inwalidów, z gminą katolicką, Komitetem domu starców i Wydziałem powiatowym zajął się wykonaniem tej myśli.

Niestety praca Komitetu inwalidzkiggo utknęła z powodu zatargu, jaki powstał między gminą, a Komitetem domu starców. Gmina, wychodząc z założenia, że po przeprowadzeniu wyborów, mandat Komitetu zgasł, wezwała go o złożenie aktów i pieniędzy, Komitet zaś sprzeciwił się temu, wskutek czego sprawa oparła się o Starostwo i Województwo. Gdy Komitet inwalidzki zaprosił wszystkie powyższe instytucje na narady, spotkał się z opozycją ze strony gminy przeciw udziełowi Komitetu domu starców na naradach i twierdzeniem jej, że tenże Komitet jako nieistniejący nie może zastępować interesów domu starców.

Ponieważ rozstrzygnięcie tego zatargu leży w rękach władz administracyjnych, zaś przed rozstrzygnięciem prowadzenie obrad jest niemożliwe, wreszcie ponieważ dotąd nie jest ustalony tok akcji, przeto nie pozostało nic innego, jak wstrzymać na razie robotę Komitetu inwalidzkiego aż do owego rozstrzygnięcia.

Z uwagi na to, że sprawa jest ważna i pilna, władze powinny wglądnąć w nią i ostatecznie zatarg zlikwidować.

Apelujemy tą drogą do Starostwa i Województwa, by przez załatwienie sporu, ułatwiły Komitetowi inwalidzktemu dalszą pracę w kierunku budowy domu inwalidzkiego.

Baczność Pszczelarze! Dzielimy się przyjemną wiadomością z Pszczelarzami, że jeden z Zarządów lasowych udzielił opust przy zakupnie desek na ule; pszczelarze winni zgłaszać swoje zapotrzebowanie w powiatowem Towarzystwie pszczelarskiem w Tarnobrzegu.

Starania tegoż Towarzystwa o przydział cukru na podkarmianie pszczół nie odniosły skutku, z powodu nieprzychylnego stanowiska Ministerstwa skarbu — oczywiście z wiadomych powodów.

Szkoła żeńska powszechna w Tarnobrzegu. Dochodzą nas wieści, że Rada szkolna miejscowa w Tarnobrzegu nie jest przychylną budowie gmachu dla szkoły żeńskiej powszechnej w Tarnobrzegu, choć taki interesowany finansowy czynnik, jak gmina Tarnobrzeska, ją popiera. Zdaje nam się, że powinno być przeciwnie, a mianowicie właśnie Rady szkolnej powinno być obowiązkiem uwolnić szkołę żeńską od tych anormalnych warunków, w jakich obecnie nauka się odbywa i dążyć do wystawienia dla niej nowego budynku, a nie hamować dobrą wolę gminy, na którą spada obowiązek łożenia funduszów na budowę — obowiązek mniej przyjemny.

Pogłoski te przedstawiają się nam nieprawdopodobnymi; zwracamy się więc do Rady szkolnej miejscowej, by sprawę wyjaśniła.

Czy rady miejskie urzędują? Nasza gazetka już parę miesięcy wychodzi i ani razu nie otrzymaliśmy sprawozdań z posiedzeń rad miejskich. Wskazywałoby to, że albo posiedzenia się nie odbywają, albo nie było na porządku dziennym nic takiego, coby się nadawało do ogłoszenia lub interesowało ogół ludności. O ile wiemy, rzecz się ma przeciwnie, mianowicie posiedzenia się odbywają i zapadają uchwały nie tylko lokalnego znaczenia. Wyrażamy niepłonną nadzieję, że po tej notatce otrzymywać będziemy z naszych miasteczek sprawozdania z posiedzeń rad miejskich.

Ruch parcelacyjny na wschodzie i zachodzie jest stosunkowo ciągle silny i ciągle słyszy się o przesiedlaniu się naszych gospodarzy na kolonie. Słyszy się również utyskiwania na to, że ci, którzy pragną się przesiedlić, nie mogą tego uskutecznić, bo nie znajdują nabywców na swój tu grunt. Nabywców nie mogą znaleźć nie dlatego, jakoby chętnych na grunt nie było, ale dlatego, bo ludzie są z gotówki już wyzbyci, zaś kolonista musi dostać na rękę całą cenę kupna, bo i na kolonji gotówką całą cenę kupna musi zapłacić. Otóż na to znalazła radę Powiatowa Kasa Oszczędności w Tarnobrzegu. Za jej staraniem Państwowy Bank rolny w Warszawie przyrzekł za jej poręczeniem i poręczeniem Centralnej Kasy Spółek rolniczych w Krakowie udzielać gospodarzom, którzy odkupują grunta od kolonistów, pożyczki wekslowe trzymiesięczne, stosunkowo nisko oprocentowane. Komu więc brakuje gotówki na kupno gruntu od kolonisty, niech się zgłosi do Powiatowej Kasy Oszczędności w Tarnobrzegu, gdzie otrzyma potrzebne informacje.

Podajemy do wiadomości, że we wschodniej Małopolsce koło Czortkowa jest przeznaczony na parcelację folwark o glebie pierwszej klasy i że również informacyj udziela Powiatowa Kasa Oszczędności w Tarnobrzegu.

Z Komitetu wystawy i Targu Rolniczo-Handlowo-Przemysłowego w Tarnobrzegu. Jesteśmy proszeni, aby na tej drodze zawiadomić całą ludność tutejszego powiatu, że wystawa, zapowiedziana na 28. października b. r. zostaje odroczoną do wiosny 1924 r.

Na postanowienie to wpłynęła obecna sytuacja finansowo-gospodarcza Państwa naszego, jak również i opinje kilku najpoważniejszych firm, które wprawdzie zgłosiły udział, jednak oświadczyły, że termin wystawy wypada zapóźno, a czas, pozostawiony przez Komitet do przygotowania wystawy, był za krótki.

Po drugiem wydaniu „Sodomy i Gomory" wyszła z drukarni Fr. Cwynara nowa broszurka znanego działacza ludowego W. Wiącka p. t. „Z DZIAŁALNOŚCI CZŁOWIEKA ZASŁUŻONEGO".

Już sam tytuł zaciekawia niejednego. Dla zachęty do przeczytania tego krótkiego dziełka dodać trzeba, że przedstawia ono niesłychanie szeroką i nader owocną działalność od lat przeszło 30 znanej nietylko w Tarnobrzegu, lecz w całym powiecie i w dalszej osoby pana S.

Broszurka do nabycia w drukarni za cenę 20.000 Mp.

L: 2.311 Tarnobrzeg, dnia 22. września 1923 r.

Do Zwierzchności gminnych, posiadających lasy w powiecie.

Wobec zupełnego braku nasienia, względnie nadzwyczajnie wygórowanych cen — z uwagi, że wiele lasów gminnych jest zniszczonych i ogołoconych z drzew, które wymagają stałego zakulturowania — byłoby wskazanem, aby Zwierzchności gminne w swych lasach zarządziły zbieranie szyszek i ich suszenie. Przedewszystkiem zająć się powinni leśni gminni tą zbiórką. Również można powierzyć robotę dzieciom, wyznaczając im pewne wynagrodzenie za oznaczoną z góry miarę uzbieranych szyszek, lub też już za gotowe nasienie. Zauważa się, że nasienie sosnowe dojrzewa dopiero w drugim roku, miesiącu październiku — i w tym czasie może być z drzewa zrywane, a dopiero w miesiącu marcu i kwietniu samo opada na ziemię. Najdogodniej jest zbierać szyszki w jesieni na wyrębach ze ściętego drzewa, gdyż wówczas jest robota najmniej utrudnioną. Uzbierane szyszki kładzie się w ciepłem miejscu na piec lub też na słońce, a wówczas nasienie samo się wyłuszcza. Gdy szyszki znajdą się już w odpowiednio ogrzanem miejscu, trzeba uważać, aby nie było zbyt wielkiego gorąca, gdyż wówczas przepala się nasienie i traci na sile kiełkowania.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ.

Kurs obcych walut

według P. K. K. P. Rzeszów z dnia 1. października 1923 r.

Marki niem. Mkp. 0·020, dolary amer. 350.000, dol. kanad. 336.000, franki franc. 21.500, belg. 18.200, szwajc. 62.500, funty szterl. 1,595.000, liry 16.100, guld. hol. 137.700, korony szwedz. 92.800, duń. 62.650, norw. 55.650, czes. 10.500, austr. 4·80, złoty polski 50.800.

Kurs złota i srebra.

P. K. K. P. płaciła dnia 1-go października za

Złoto:

Rubel 167,600, Marka 77.600, Kor. austr. 66.000, Unja łacińska 62.800, Dolar 325.000, Funt angiel. 1,585.900, Korona skand. 87.300, Gulden holender. 130,900, Dukat austr. 745.400, Dukat belg. 743.700, funt turecki 1,429.400.

Gram czystego złota 216.580.

Srebro:

Rubel 114.900, marka 31,900, Kor. austr. 26,600, Unja łaciń. 26.000, Dolar 153.500, Sterling 33.300, Kor. skand. 38.300, Guld. holen. 60.300, Floreny austr. 79.900.

Gram czystego srebra 6.383.

Wydawca: Komitet wydawniczy. Redaktor odpowiedzialny: Dr Leonard Madej.

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.